

(Gazzetta dello Sport - M.Cecchini) Krótka kronika długiego pożegnania. Ostatni gracze Giallorossich pozyskany na początku amerykańskiej ery wydaje się być bliski transferu. Mowa o Miralemie Pjanicu, który przybył do Romy w ostatnich godzinach przed zamknięciem letniego mercatu 2011 i jest gotowy opuścić Trigorię, mimo że operacja nie może być uznana za zamkniętą.

Wczoraj rano pojawiła się informacja, że Juventus - pierwszy w kolejce do pozyskania pomocnika - zapłacić już klauzulę transferową (około 38 mln euro) i stąd Bośniaka można uznawać już za gracza Bianconerich. Głowę pogłoskom ucieli sami Giallorossich, którzy podali w komunikacie: *"Roma zaprzecza temu, co pojawiło się dzisiaj na stronie internetowej Sportmediaset.it odnośnie faktu, że otrzymała zapłatę klauzuli Pjanica i deklaruje, że wiadomość jest pozbawiona podstaw"*. Jak można sobie wyobrazić, będąc notowanym na giełdzie, klub nie może sobie pozwolić na operacje bez ujawniania ich, ale jest jedna informacja, mianowicie Juve zakomunikowało już agentom Pjanica zamiar zapłacenia wymaganej sumy. Wciąż trzeba znaleźć porozumienie odnośnie wynagrodzenia, ale ze strony Bianconerich nie będzie to problemem, zwłaszcza, że w przyszłym tygodniu agent pomocnika będzie we Włoszech. Ponadto w Turynie twierdzą, że w ostatnich dniach doszło do bezpośredniego kontaktu między Allegrim i Pjanicem i podczas rozmowy trener wyjaśnił w jaki sposób chce z niego zrobić pewny punkt Juve.

Bośniak, przywiązany do barw Giallorossich, wie dobrze, że klub Bianconerich jest uważany w Rzymie za historycznego rywala Romy, jednak w wieku 26 lat chciałby dać punkt zwrotny swojej karierze. Poza nowym, wyjątkowym kontraktem, tylko jedna rzecz może sprawić, że zmieni zamiar: kontratak ze strony Bayernu, Barcelony i PSG. Nie trzeba mówić, że niektórzy koledzy już wczoraj żartowali, nazywają go "juventino", ale w oczekiwaniu na napisy końcowe, istnieje poczucie nieuchronnego pożegnania. Spalletti, po meczu, próbował kontrataku. *"Czuje się dobrze, ale trzeba zaproponować mu coś dla ważnego piłkarza: czyli kontrakt i próbę osiągnięcia końcowego rezultatu"*. Wydaje się to być przekazem dla kierownictwa, które jednak, sprzedając go, zaliczyłoby wysoki zysk, gdyż w bilansie wartość Pjanica - po amortyzacji - wynosi zaledwie 5,4 mln euro. Dla prezydenta Pallotty, który nie chce go sprzedać, to sposób na pocieszenie się. W nadziei na to, że ten, którego wszyscy określają jako jego następcę, już pozyskany Brazylijczyk Gerson (za 18 mln euro), pokryje całą jego wartość.

Autor: abruzzi